

Te, skończ może wysyłać z dupy żale, bo tu każdy rzeźbi  
A jakie bale montowało się za dwa trzydzieści  
Kac był piękny, ale nie tak żebym za tym tęsknił  
No ale weź się nie wkurw kiedy nagle każdy trzeźwy  
Spotykam zioma i z daleka widzę jakiś niezbyt  
Na start mi pierdzi jakieś gnioty z dupy, spadki giełdy  
Mówię wpadnij coś tam, bo ostatnio jak przyjezdny  
A ten, że wpisze mnie w kalendarz gdzieś za dwa weekendy  
No to pa i weź se najlepiej w palnik jebnij  
Albo se zaszyj wentyl i się kurwa nazwij świętym  
Prężył się panicz pięknie, jeszcze chwila ciach i pęknie  
Skończy jak każdy śmietnik, grube baby, alimenty  
Pierdoli we łbach się i nagle wszyscy tracą jaja  
I nie ma jak pogadać, ktoś ci każe chlać od rana?  
Odchodził gardząc palant, bo Pan mu światło wskazał  
To chujogłowie za daleko zaszło, nara

Mają rodzinę, swoje plany, mają brzydkie baby  
I co niedziele biorą jej na fryt kebaby  
I z oczu bije im, że chyba poszły w pizdę plany  
A taki byłeś cwany, po co skoro zysk jest marny?

Jestem Marcin, piłem jutro wódkę  
I jestem tutaj wczoraj, bo walczę o jutro skutkiem  
Czego jest moja nieobecność, jestem skąd indziej  
I powiedział mi to lekarz, który ma mnie w piździe  
Bardzo miło mi powitać grono dramy na krzesłach  
Z takich jak wy robiło się petardy na sylwestra  
Wasze mamy wolałyby wolę walki i jutro  
Będziecie jak puste lalki, które nie potrafią mrugnąć  
To jest Wojtek, ma strachy za sobą  
I z ciepłym karbatkiem ściągał nachy pod samogon  
To naprawdę szokujące, że nie trzymał stolca  
Też bym się pewnie pochwalił, że coś zjadłem od miesiąca  
Karyna ma drugi stage, paraliż senny  
Nie dość, że się obudziła to nie może wstać po ręcznik  
Dotykam ją dla beki, jakbym to nie był ja  
I może przyda się ręcznik, żeby nie było plam  
Chcą się zabić w nocy rano piją kawę  
I ten odwyk strzałem z procy jest jak życie w Warszawie  
Pierdolę taki system, jestem fanem z domu z musztrą  
I jak mi podsuniesz wyjście to zeń wyjdę z framużką  
Down Tau tłumaczy ludziom, że niesie im w poście światło  
W takim razie czemu kurwo koncerty nie są darmo  
KęKę ma problem jak ktoś dzwoni na bombie  
I to ma niby wystarczyć ci, nie jesteś ziomkiem  
"Nie jesteś na telefonie już, arrivederci"  
I tu tak samo mówił Sokół jak się już uniezależnił  
Pierwszym krokiem w terapii jest być blisko ławek  
I jebać to co piją tylko rozmawiać o sprawie  
Przyznać się, że kurwa, nie masz szans jak będziesz płynąć  
I każdy to zrozumie, bo wie, że jest z rodziną  
Nikt cię nie wyśmiewa jak to powiesz, nikt nie splunie  
Ich ego każe być kolegą, bo potrzebujesz  
I będą dla ciebie jak te ławki spalą w chuj  
Jesteś z ziomkami od flaszki, jak nie pijesz to luz  
Chcą wiedzieć jak ci idzie, to dla nich przymus

Trzymali Cię do chrztu to spokojnie zdejmą z klifu  
Wkurwia mnie terapia w Polsce, sram na ten syf  
Jak już z czymś kończę to nie chcę być zły  
Chcę być otwarty, nie zamykać się na sny  
Które budowałem nie na żarty, z nie byle kim

Pozdrów ode mnie swoją piękność  
Jak znowu będziesz na stacji  
Możesz udawać, że to przeszłość  
I nie macie już relacji  
Możesz se wmawiać, że to pękło  
I że tankujesz tylko oktan  
Ja łączę to z szarlatanerią  
I kurwa skoczysz kiedyś z okna

Jestem Damian, obiecuję, to ostatnia ćwiartka  
Za to, że piję aż się zrzygam to oskarżam Matka  
Bo jak jest schadzka, to jest nafta, żeby zapić problem  
A poniedziałek tu, to taki mały piątek  
Andrzej nie chla, Krystek nie ćpa, Olga się nie rucha  
Chociaż nie, ona ma przerwę, bo ją piecze dziupla  
Ja to szanuję, robi se co chce i się nie zmusza  
I jak ktoś jej truje, że ma problem słyszy: "weź wykurwiaj"